

Andrzej Pawłowski
starszy wykładowca Wydziału Reżyserii
Akademii Teatralnej w Warszawie

**Autoreferat wygłoszony w Akademii Teatralnej
dnia 15 czerwca 1998 roku podczas publicznej obrony
rozprawy doktorskiej
" Rzeczywistość i nierzeczywistość
w ostatnich sztukach Williama Shakespeare'a "**

O odpowiedzialności reżysera albo czy w dzisiejszych czasach wiedza przeszkadza

Pragnę zacząć od podziękowań :

- Panu profesorowi Janowi Kulczyńskiemu, dziekanowi Wydziału Reżyserii A.T., promotorowi mojej pracy, za subtelny doping w kierunku jej napisania oraz za bardzo precyzyjne, wnikliwe i ciekawe uwagi, które dopomogły nadaniu pracy obecnego kształtu;
- Pani profesor Aleksandrze Górskiej, za miłe zorganizowanie procedury egzaminacyjnej;
- Panu profesorowi Zbigniewowi Zapasiewiczowi, recenzentowi mojej pracy, za kilka uwag pochwalnych i kilka krytycznych, które po raz kolejny przypomniały mi, że nie utwór jest przedmiotem oceny, ale odbiór tego utworu;
- Panu profesorowi Tadeuszowi Cegielskiemu z Instytutu Historii U.W., recenzentowi mojej pracy, za kilka uwag uściślających tło i fakty historyczne towarzyszące powstaniu ostatnich dramatów W. Shakespeare'a oraz za podniesienie problemu znaczenia idei społecznych, a szczególnie kultury i sztuki, w historii rozwoju cywilizacji europejskiej.

----- *** -----

Reżyseria to dziwny zawód - a czasem niestety tylko działalność, jak w każdej artystycznej profesji, ocena efektu pracy reżysera nie podlega żadnym obiektywnym kryteriom. Przeciwnie ocena dzieła reżysera tj. spektaklu teatralnego (zapośredniczonego przecież przez efekt pracy aktorów, scenografa, kompozytora, dyrektora teatru, elektryka, akustyka, organizatora widowiska i twórców "polityki kulturalnej") jest ze swojej natury głęboko subiektywna - spektakl albo się podoba, albo nie - kto_ lubi kolor różowy, a ktoś inny kolor niebieski i koniec, tak też i ze spektaklem teatralnym. I dobrze, i tak jest i będzie.

Istnieją jednak w pracy reżysera pewne sfery podlegające nieco bardziej obiektywnym kryteriom oceny. Jedną z nich jest sens prezentowanego spektaklu. Sens, znaczenie, myśl, treści (nie mylić z fabułą), idea, cel itd. ,itp. . Jeśli posiadamy odpowiednią wiedzę, możemy dość dobrze i w miarę obiektywnie ocenić teatralny spektakl, efekt pracy reżysera, pod względem sensotwórczej zawartości myślowej prezentowanych publiczności sugestii . One to, a nie forma, czyli sposoby pokazywania czegoś na scenie, często wynikająca a osobistych, świadomych bądź podświadomych, problemów reżysera a czasem forma ta jest tylko kopiowaniem modnych trendów czysto zewnętrznego widzenia teatru, one to więc-- treści, zawartość ideowa spektaklu, są solą teatru i to one właśnie pozwalają od tysięcy lat na stawianie przez teatr ciągle tego samego pytania - **jak żyć**, albo i pytania jeszcze bardziej wpisane w funkcję teatru i jego kataraktyczną istotę, pytania - **jak żyć nie należy** w codziennym świecie każdego z widzów.

Od poziomu wiedzy i poczucia odpowiedzialności reżysera zależy, czy problem przedstawiony widzom w kontekście pytania "jak żyć" będzie postawiony trafnie, mądrze, głęboko, jasno, istotnie i twórczo - tzn. czy będzie pobudzał widza po obejrzeniu teatralnego spektaklu do szukania własnej, czyli jedynie słusznej odpowiedzi na pytanie - "jak żyć w moim świecie". I to można w miarę obiektywnie ocenić, czy reżyser przedstawia problem zawarty w realizowanym dramacie banalnie i bzdurnie, czy ciekawie i wnikliwie.

Tak to można ocenić, pod warunkiem, że oceniający posiada odpowiednią wiedzę i ocenia odpowiedzialnie. Także i reżyser, jeśli jest profesjonalistą musi posiadać odpowiednią i rozległą wiedzę i musi traktować swoją pracę odpowiedzialnie wobec publiczności, społeczeństwa, czasów w których żyje i wynikających z nich ludzkich potrzeb i problemów, wobec autora i jego myśli, jego czasów, wreszcie wobec podstawowych wartości humanistycznych. Jeśli reżyser nie chce ponosić owej odpowiedzialności, a głównie pragnie (świadomie lub podświadomie) prezentować siebie i swoje sposoby, nie zasługuje na miano profesjonalnego reżysera, on jedynie uprawia pewną działalność, raz lepiej, a częściej gorzej. Tak, tak właśnie widzę istotę pracy reżysera - pracy operującej w delikatnej tkance znaczeń intelektualnych, w sferze podstawowych wartości moralnych i trudnych spraw ludzkich. Podkreślam jeszcze raz, mówię tu o profesjonalnym reżyserze, a nie o autoterapeutycznej działalności niektórych reżyserujących ludzi, bezmyślnie przedkładających formę nad istotną treść spektaklu. Mówiąc o formie nie mam tu na myśli technicznych umiejętności, jakże ważnych w reżyserskiej profesji - one to bowiem umożliwiają artykulację treści w teatralnej formie, będą usprawiedliwiały pracę zespołu ludzi realizujących spektakl. Umiejętności techniczne są bardzo ważne, ale nie mogą zastępować myślowej i moralnej pustki oraz braku odpowiedzialności. Umiejętności techniczne reżysera muszą służyć przekazowi zrozumianych i zrozumiałych istotnych treści i wartości. Gdy jest inaczej otrzymujemy utwory chybione, nieistotne, błędne, miałkie i wtórne, i po prostu zbędne - może i będące ekspresją osobistych problemów reżysera - ale cóż mnie mają one obchodzić - każdy ma prawo być takim jakim jest, ale w publicznej działalności liczy się nie to, jaki kto jest, ale co robi i jakie to, co robi ma znaczenie.

Sprowadzanie ważnych i pojemnych znaczeniowo utworów greckiej klasyki teatralnej do poziomu antywojennych plakatów z Bośni i Kossowa (bo wedle niemądrych krytyków tak jest modne, więc tak trzeba aby być „na czasie”) lub dzieł Szekspira do lubieżnych dyskotekowych podrygów w rytmie muzyki techno, bo mówimy niby o poskramianiu kobiet i walce płci, albo i epatowaniu seksem i perwersją (bo wedle niemądrych krytyków, których są to problemy,

tak jest modnie i "młodzieżowo", więc tak trzeba) - jest procederem żalnym i bezsensownym, a uparte lansowanie takich bzdurnych zjawisk jest przejawem głupoty i po prostu, jest szkodliwe i nieodpowiedzialne.

Jeden z najwybitniejszych współczesnych dramaturgów – Howard Barker, powiedział kiedyś: "Jeśli ludzi karmi się śmieciami, to nie znaczy, że polubią śmieci.

Teatr musi serio traktować swoich widzów .Musi przestać opowiadać im historie banalnie oczywiste - sztuka to problem, ludzie, którzy oddają się sztuce, poszukują rozwiązania tych problemów. Nie ma spraw zbyt skomplikowanych, by je wyrazić. Więcej ludzi poszukuje prawdy, niż to przyznają modni krytycy. Gdy wypowiada banały popiera służalczość."

Przyznaję, że z przyjemnością podpisuję się pod tymi sformułowaniami, tym bardziej że znaleźliśmy się oto w teatralnej Polsce w stanie zapaści wywołanej przez nieodpowiedzialnych teatralnych krytyków i działaczy, którzy zaprzeczają prawdziwym wartościom a uprawiają teatralną hochsztaplerkę, pustą, krzykliwą i nic nieznaczącą, bo nikt ich nie uczył, że wiedza i wartości są podstawą odpowiedzialnego profesjonalizmu.

Aby móc powiedzieć coś ważnego, trzeba wiedzieć, co jest ważne, aby móc przekazać istotne wartości ,trzeba znać, rozumieć i szanować te wartości, kto tego nie wie, nie ma prawa publicznie mówić, bo może tylko szkodzić.

Reżyserska profesja, czyli glejt upoważniający do publicznego mówienia o tym jak żyć w dzisiejszym świecie, to odpowiedzialna praca w sferze tradycji, kultury, idei i wartości - - i nie bójmy się powiedzieć tego głośno w murach Akademii Teatralnej - praca uczciwego, prawego intelektualisty, a nie niedouczzonego hochsztaplera-efekciarza zajmującego się osobistymi problemami lub powielającego tandetne modne wzorce podsuwane przez prymitywnych gazetowych krzykaczy.

Reżyser musi być prawym intelektualistą.

A tylko prawy intelektualista ma prawo być zawodowym reżyserem.

To zdanie niejednokrotnie formułowałem wprost do moich studentów, tego od nich i od siebie wymagam, tego oczekuję, to staram się przekazać, tego uczyć. Realizację tego celu uważam za główne postanie mojej pracy pedagogicznej i artystycznej. Tylko tyle i aż tyle.

Tego zresztą byłem na szczęście uczony na studiach reżyserii m.in. przez profesora Zbigniewa Zapasiewicza, który zwykł był mawiać "najpierw trzeba wiedzieć, a potem, gdy zaczynacie reżyserować, dopiero możecie tę wiedzę zawiesić, zapomnieć jakby o niej i zająć się w sposób uporządkowany konkretami". Podobnie myślał K. S. Stanisławski formułując hierarchiczną koncepcję zadań aktorskich (i zadań dla reżysera).

Najpierw trzeba wiedzieć co i po co chcemy przekazać ze sceny, a potem w zależności od tego naczelnego zadania, można stawiać zadania niższego stopnia. A nie odwrotnie: robimy coś, co nam w duszy gra, a potem może coś z tego wyjdzie albo i nie wyjdzie.

Najważniejsze jest jasne, sensowne i głębokie sformułowanie głównego problemu realizowanej sztuki - a dopiero potem znalezienie właściwych konkretnych zadań umożliwiających jego realizację w formie odpowiedniej do przekazywanych treści. Tak, tego uczyłem się od moich profesorów i tego staram się uczyć moich studentów.

Niepostrzeżenie, tak oto przeszedłem do odpowiedzi recenzentom mojej pracy - z przykrością nie mogę się zgodzić z najbardziej podziwianym przeze mnie aktorem, ulubionym profesorem i recenzentem - p. prof. Zapasiewiczem, który pisze w swojej recenzji: "...Tego konkretnego (?) zabrakło w "Miarka za miarkę". Bardzo precyzyjna analiza literacka tekstu dokonana przez Pawłowskiego na próbach nie przeniosła się na pełen sukces." Muszę tu po prostu zareagować, a propos "niepełnego sukcesu": Gazeta Wyborcza z dnia 12 listopada 1994 roku przedstawiła ranking tzw. oglądalności i ocen bardzo dobrych dokonanych przez widzów spektakli Teatru Telewizji za okres poprzedniego półrocza. I tak "Miarka za miarkę" w mojej reżyserii otrzymała 18 % ocen bardzo dobrych, a oglądalność 35 % wszystkich potencjalnych widzów i znalazła się na pierwszym miejscu w tym rankingu. Następny w rankingu spektakl uzyskał 14 % ocen bardzo dobrych i 26 % widowni. Takie są obiektywne wyniki i każdemu życzyłbym, aby osiągnął taki "niepełny sukces" jak to

określił Szanowny Recenzent. Ale mówiąc szczerze, ja wcale nie uważam spektaklu "Miarka za miarkę" za swoje największe osiągnięcie, ale o tym zdecydowały zupełnie inne wewnątrz -telewizyjne skandaliczne stosunki pracy. (O czym wiemy nie od dziś, choćby od czasu, gdy w mojej reżyserii Zbigniew Zapasiewicz grał główną rolę Konsula w „Pod wulkanem” i grał to rewelacyjnie. Za ten spektakl obaj dostaliśmy wszystkie możliwe nagrody i oceny, a zmagaliśmy się z bylejakością ekipy telewizyjnej – pełen sukces !) Uważam natomiast, że interpretacja tej frapującej sztuk („Miarka za miarkę”) i, dokonana dla potrzeb tego spektaklu interpretacja, jest bardzo ciekawa i pozwala na jej właściwe zrozumienie, co dotąd stanowiło pewien problem w szekspiologii.

Nie miejsce tu, abym polemizował z uwagami recenzentów zbyt drobiazgowo, acz muszę zaznaczyć, że nie ze wszystkimi uwagami mogę się zgodzić, jak choćby ze sprawą oceny interpretacji i motywacji działań Leontesa w "Zimowej opowieści" w wykonaniu Zbigniewa Zapasiewicza w słabym spektaklu w Teatrze Współczesnym, który niestety niedawno widzieliśmy i wysnutych z tego wniosków - zupełnie nieadekwatnych do moich poglądów na proces interpretacji i reżyserowania spektaklu w teatrze lub TTV.

Z uwagami prof. Cegielskiego zgadzam się w pełni, a konkretne uwagi przyjmuję .

Profesor Zapasiewicz zwrócił także wnikliwie uwagę na moje zainteresowania literacko-reżyserskie Gombrowiczem, Genetem i Szekspirem. Ci trzej autorzy wyznają pewien pogląd na naturę człowieka, pogląd, który można nazwać interakcyjną koncepcją człowieka, tzn. człowiek jest taki, jakim określają go relacje z innymi ludźmi.

Jest to także mój pogląd i nie przypadkiem robię spektakle tych właśnie autorów.

Pragnę zwrócić uwagę widzów na fakt, że człowiek i jego funkcjonowanie jest to zespół interpersonalnych mechanizmów o dającym się zobiektywizować charakterze.

Pogląd ten ,czyli interakcyjna koncepcja człowieka, pozwala na lepsze zrozumienie i istoty i działań ludzi, na co nie pozwalają tradycyjne koncepcje nominalistyczne w psychologii, które twierdzą, że ten oto człowiek jest taki a taki i może robić to

i to, w taki lub inny sposób. Koncepcja interakcyjna twierdzi zaś, że działania człowieka zależne są od międzyludzkiej sytuacji, w której aktualnie się znajduje. Przedstawienie takiego rodzaju koncepcji człowieka w teatrze umożliwia widzom lepsze zrozumienie siebie i ludzkiego świata, pokazuje mechanizmy działań człowieka, ich przyczyny i skutki, zaś widzów wyposaża w możliwość kierowania swoim postępowaniem w codziennym życiu. Tak sędzę i taką mam nadzieję, że dzięki pokazywaniu w teatrze mechanizmów funkcjonowania międzyludzkich relacji, widz otrzymuje wiedzę o tym jak żyją inni, a co za tym idzie, po wyjściu z teatru może tę wiedzę stosować w swym codziennym postępowaniu samodzielnie odpowiadając na własne pytania - jak żyć. Przecież po to właśnie powstał kiedyś teatr, aby ludziom dawać wiedzę o nich samych, aby mogli dokonywać odpowiedzialnych życiowych wyborów.

Tę sprawę uznaję za moje reżyserskie credo : przedstawiać widzom zespół mechanizmów i relacji człowieka z innymi ludźmi i wartościami moralno-psychologicznymi, tak aby widzowie mogli lepiej rozumieć świat, w którym żyją, aby po wyjściu z teatru posiadali narzędzia do realizowania swych dobrych celów.

A teatralna forma jest tylko dodatkiem do przekazu tych treści, dodatkiem, który ma umożliwić lepszy i bardziej atrakcyjny przekaz istotnych treści, takich oto treści.

Zawsze dotąd w mojej działalności reżyserskiej usiłowałem realizować ten pogląd i tego też pragnę nauczyć młodych adeptów sztuki reżyserii, swoich studentów, bo może dzięki takiemu rozumieniu funkcji teatru nasz ludzki świat, nie tylko teatralny światek, będzie stawał się bardziej przyjazny dla każdego człowieka. Tylko taki świat warto tworzyć.